

## 2 Powołanie do ofiary z miłości (9 listopada 2009)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu, witam bardzo serdecznie. Zaczniemy, jak zawsze, od modlitwy. W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Jeszcze raz, kolejny raz zbieramy się na naszych comiesięcznych konferencjach biblijnych, i jeszcze raz sięgamy po Pismo Święte, tym razem po karty Starego Testamentu, ale później, pod koniec, przejdziemy także do Testamentu Nowego, aby przyjrzeć się rzeczywistości powołania. A nie chcemy tych biblijnych obrazów powołania ograniczać wyłącznie do czy to kapłańskiego, czy zakonnego. Ale chcemy odpowiedzieć na pytanie na czym polega powołanie chrześcijańskie w ogóle. A nawet głębiej — na czym w ogóle polega powołanie, które ma profil, które ma ukierunkowanie religijne. Dlatego, że dobrze wiemy że trudne zadania stawia Pan Bóg nie tylko przed katolikami, nie tylko przed chrześcijanami różnych wyznań, ale w ogóle przed ludźmi rozmaitych religii. I bardzo często dzieje się tak że nawet ci, którzy mają słabe rozeznanie o Bogu albo którzy usilnie, na rozmaite sposoby, Go szukają, bywają postawieni wobec wyzwań, którym tak czy inaczej powinni sprostać. I my też kontynuujemy naszą refleksję rozpoczętą przed miesiącem, w październiku, kiedy bohaterem tej refleksji był Abraham. I zastanawialiśmy się nad naturą powołania analizując, śledząc krótki tekst Pisma Świętego przejęty z 12 rozdziału Księgi Rodzaju, pierwszej księgi Pisma Świętego. I zastanawialiśmy się na jego przykładzie na czym polega powołanie religijne, powołanie do pójścia za głosem Boga i powołanie do służenia Bogu.

To, co dzisiaj mam państwu do zaoferowania, ta refleksja, jest moim zdaniem o wiele trudniejsza. Nie dlatego trudniejsza, żebyśmy czegoś nie rozumieli. Tylko dlatego trudniejsza że, jak mi się wydaje, będziemy rozumieli, pojmowali bardzo wiele, niemal wszystko. Natomiast problem polega na tym, prawdziwy problem, jak zastosować to w życiu. I to nie tylko w życiu innych, obserwując jak inni zachowują się wobec tego rodzaju duchowych napięć i wyzwań — ale jak to nas dotyczy. Kto z państwa bierze od dłuższego czasu udział w naszej refleksji, tej na konferencjach biblijnych, tutaj organizowanych w parafii Zwiastowania Pańskiego w Warszawie, to z całą pewnością już zetknął się z tym motywem, który chciałbym dzisiaj raz jeszcze rozwinąć. Ale myślę, że niezależnie od tego czy już słyszeliśmy tę refleksję albo jakieś jej elementy, jej fragmenty, czy też będziemy słyszeć ją po raz pierwszy, to ja muszę państwu powiedzieć że tekst, który dzisiaj będziemy czytać i rozważać, należy do tych, które bodaj najgłębiej — jeżeli chodzi o karty Starego Testamentu — utkwily w mojej pamięci i bodaj najgłębiej pod rozmaitymi względami zaważyły w swoim czasie, i to nieraz, także na moim życiu. Ile razy czytam ten tekst Pisma Świętego, nie potrafię go czytać jako postronny obserwator, ale w jakimś sensie jako uczestnik tych wydarzeń, tego epizodu, który będziemy dzisiaj rozważali. Dlatego że każdy z nas, kto pracuje z ludźmi, kto ma do czynienia z ludźmi, to w gruncie rzeczy niemal codziennie jest stawiany wobec podobnych wyzwań, wobec których został postawiony Abraham.

Myślę że państwo domyślają się, że chodzi o jeden z najbardziej takich mocnych, dosadnych tekstów Pisma Świętego, który w jakimś sensie przenika cały Stary Testament, a potem zostaje podjęty w Nowym Testamencie, a nade wszystko w osobie i wydarzeniu Jezusa Chrystusa. Mianowicie chodzi o ofiarowanie przez Abrahama jego syna Izaaka. Ten tekst w tradycji żydowskiej, hebrajskiej nazywa się Akeda — *Związanie*. Myślę, że kiedy dojdziemy do tego końcowego epizodu w tym wydarzeniu, to zrozumiemy dlaczego tak się dzieje. Chciałbym tak, jak miesiąc temu, ponieważ ten tekst jest stosunkowo krótki ale jednocześnie bardzo dosadny, bardzo głęboki, bardzo mocny, przeczytać ten tekst w języku hebrajskim i przełożyć to na język polski, i skomentować niemal słowo po słowie dlatego, że on ma w tym oryginalnym języku, w tej mowie świętej, taką szczególną wymowę, taką szczególną dosadność. Można by powiedzieć nawet — szczególne brzmienie. Czasami trudno jest wyrazić to w języku polskim, czy wyrazić w jakimś innym języku nowożytnym. Dlatego zwrócimy uwagę na ten hebrajski nie tylko po to, żeby podniecać naszą wyobraźnię, ale przede wszystkim po to, żeby przyjrzeć się każdemu słowu, bo tu każde słowo jest ważne. Bo można by powiedzieć tak — gdzie jest cierpienie, tam każde słowo jest ważne. Myślę, że miesiąc listopad dobrze przystaje do atmosfery tego tekstu, do atmosfery Abrahama, którego Bóg wzywa do ofiary z miłości. I tak w gruncie rzeczy, gdybyśmy mieli zatytułować dzisiejsze nasze spotkanie, to jego tytuł najlepszy brzmiałby *Powołanie do ofiary z miłości*. I ta właśnie ofiara z miłości, którą przyszło złożyć Abrahamowi, i nas powinna poruszać, i nas powinna również skłaniać do refleksji.

Będę czytał państwu drobne fragmenty tego tekstu i tłumaczył je na język polski z nadzieją, że gdy go będziemy słuchali po hebrajsku w niczym to nie zamąci precyzji, dokładności ani też kierunku naszych rozważań. Otóż fragment, który rozważamy — mogą go sobie państwo później przeczytać w domu na spokojnie — pochodzi z 22 rozdziału pierwszej księgi Starego Testamentu czyli Księgi Rodzaju. Rozpoczyna się on tak:

Vayehi achar hadevarim ha'eleh veba'Elohim nisa et-Avraham

Brzmi to dla nas oczywiście obco dlatego, że nie znamy tego języka. Ale ten sposób mówienia ma w sobie cechy opowiadania mówionego, ma w sobie cechy przekazu opowiadanego, takiej tradycji przekazywanej z ojca na syna. Ma w sobie taki swoisty zaśpiew charakterystyczny dla tych, którzy opowiadają swoim najbliższemu, a także w ogóle słuchaczom, coś bardzo ważnego.

Vayehi achar hadevarim ha'eleh  
veba'Elohim nisa et-Avraham

*A oto stało się, że po tych wydarzeniach  
wtedy Bóg wypróbował Abrahama*

albo *wystawił Abrahama na próbę*. Wszystko tu jest bardzo ważne. Najpierw *A po tych wydarzeniach*. Abraham, o którym tutaj czytamy, jest już człowiekiem sędziwym, jest człowiekiem posuniętym w latach. Ma za sobą prawie całe swoje życie. Życie, które pod wieloma względami się spełniło, było spełnione. Ale także pod jednym zasadniczym względem pozostawało ciągle niespełnione. Myślę że ci wśród nas, którzy są dorośli albo zaczynają być czy są w podeszłym wieku, kiedy oglądają się wstecz zawsze robią obrachunek z tym, czego udało się dokonać — i mamy z tego tytułu pewien rodzaj satysfakcji — oraz obrachunek z tym, czego dokonać nie zdołaliśmy albo nie zdążyliśmy. Być może przychodzą nieraz takie dni, w których zastanawiamy się, czy gdyby przyszło nam przeżywać życie na nowo, czy byśmy starali się je jakoś przeorientować i inaczej ukierunkować, czy też chcielibyśmy, żeby powtórzyło się dokładnie tak, jak było. Otóż taka refleksja w życiu jest bardzo potrzebna dlatego, że ona z jednej strony chroni przed pychą, przed egoizmem, a z drugiej strony chroni również przed popadaniem w jakąś rozpacz, przed pesymizmem i wszystkim, co ze sobą życie złego niesie. Zawsze nam się coś udaje, i zawsze czegoś nie zdążyliśmy zrobić.

Abraham przeżył mnóstwo. Ma syna zrodzonego z niewolnicy Hagar, który miał na imię Ismael. I musiał go wbrew sobie — nie będziemy tutaj tego epizodu wyjaśniać, tłumaczyć, tylko po prostu przypominamy go — musiał go wbrew sobie razem z jego matką oddalić. Tak Ismael i jego matka Hagar stali się praprzodkami ludności arabskiej, Arabów. Ma również ze swojej żony Sary syna, który ma na imię Izaak. Ten Izaak w przyszłości stanie się praojcem narodu żydowskiego. Państwo wiedzą że między Żydami a Arabami przynajmniej przez ostatnie kilkanaście stuleci, a w wieku XX i na progu XXI wieku zwłaszcza, istnieje przeogromny potencjał wrogości. Tam bez przerwy leje się krew. Ten tragizm jest tym większy, że jedni i drudzy według tego świadectwa Biblii, gdyby je pojmować bardzo dosłownie, wywodzą się od Abrahama. Arabowie to są dzieci Abrahama przez Ismaela. Natomiast Żydzi to są dzieci Abrahama przez Izaaka.

Abraham ma za sobą te epizody. Ma więc jednego, jedyne syna i jednocześnie ma obietnicę, że Bóg uczyni z niego wielki naród. Jakże to człowiek posunięty w latach, bo taki był Abraham, mający również żonę znacznie posuniętą w latach, i mający jedyne syna, jakże ten człowiek może mieć wizję, może mieć pewność, że od niego będzie pochodził wielki naród? Jednak Abraham trwa przy tej Bożej obietnicy, obietnicy potomstwa. Więc *po tym wszystkim, czego doświadczył* czytamy:

veba'Elohim nisa et-Avraham

*Bóg postanowił wystawić na próbę Abrahama*

Mamy tutaj czasownik **nassa** tzn. *doświadczyć, wypróbować*. **Nissa** to jest taka specjalna hebrajska forma, którą po polsku trzeba byłoby przełożyć *mocno doświadczył, mocno wypróbował*. Otóż w życiu stajemy wobec rozmaitych wyzwań. A niektórzy z nas stają wobec wyzwań bardzo ciężkich i bardzo trudnych. Czasami nam się wydaje że to, co bardzo trudne, dotyczy ludzi obok. Czasami nam się wydaje że to, co rozważamy, nas nie dotyczy i dotyczyć nie będzie. Ale dojrzałość, dojrzałość taka człowiecza, ludzka polega na tym, żebyśmy zdawali sobie sprawę, że kiedy w życiu jest dobrze i pomyślnie, to jednocześnie musimy starać się o to, by uzyskać dość siły na ewentualność, gdyby nam było trudno i na ewentualność, gdyby trzeba było pomóc tym, którzy są wokół nas.

*Bóg wystawił Abrahama na próbę, Bóg ciężko doświadczył Abrahama*. Zwróćmy uwagę, że Pismo Święte nie zajmuje się w ogóle sprawą, czy Bóg ma prawo doświadczyć ludzi, czy ma prawo czegokolwiek wymagać od człowieka. To nie są pytania, które interesowały ludzi Biblii. Ci ludzie byli przekonani, przeświadczeni, że skoro człowiek jest stworzeniem Bożym, a skoro Abraham i ci, którzy od niego mieli pochodzić, staną się narodem Bożego wybrania, to jednym z aspektów będzie

także ustawiczne uwiarygodnianie się wobec Boga. Paradoks naszych czasów polega na tym, że to Bóg musi uwiarygodniać się wobec człowieka. „Pokaż, co potrafisz!” mówimy do Boga. „Zdziałaj cud!” „Potwierdź, że jesteś!” „Przemów!” albo „Działaj na moją korzyść!” Natomiast prawdziwa religijność polega nie na tym, żeby człowiek wypróbował Boga, ale żeby człowiek był gotów do tego, by przeżyć i owocnie, pozytywnie wyjść z doświadczeń, których może od nas wymagać Bóg.

Zwróćmy uwagę jeszcze na jeden szczegół, bo to jest bardzo ważne. To, o czym będziemy za chwilę słuchać, tego nie wie Abraham. Abraham nie wie że to, co ma przeżywać, to jest próba. Abraham nie wie, że Bóg nie będzie od niego w końcu wymagał tego, co słyszy w słowach. My to wiemy. My wiemy że to, o czym za chwilę będziemy czytali i rozważali, to jest doświadczenie, to jest próba, którą postanowił Pan Bóg. Można by postawić nawet całe to rozważanie tak. Komu ta próba była potrzebna? Bogu? Przecież znał serce Abrahama. Doskonale wiedział, czego od Abrahama może się spodziewać. Abrahamowi? Też nie, gdyż wyszedł z tej próby zwycięsko, od początku do końca. Niczego nie musiał udowadniać, taki po prostu był. Komu więc ta próba jest potrzebna? Odpowiedź: nam! Słuchaczom i czytelnikom tego fragmentu, którzy od tamtej pory przez dobre ponad dwa i pół tysiąca lat rozważają ten fragment po to, żeby go zawsze mieć w pamięci, żeby go zawsze mieć w głowie, żeby go nigdy nie zapomnieć. A przede wszystkim kiedy słuchamy tego fragmentu, to żeby od samego początku być po stronie Boga i być po stronie Abrahama. Żebyśmy tej naszej obecności, tego, co wiemy, nie przetworzyli w oskarżenie przeciwko Bogu, ani nie przetworzyli w oskarżenie przeciwko Abrahamowi. Bo bywa bardzo często niestety tak, że kiedy ludzi dotyka coś bardzo trudnego, coś, co z całą pewnością stanowi próbę ich wiary i próbę ich życia, to wtedy ci, którzy są świadkami ich cierpienia wysuwają oskarżenia przeciwko Bogu, albo czynią z tego powód do oskarżeń przeciwko tym ludziom. Mówią albo przeciw Bogu: „Jak to jest możliwe, żeby Bóg dopuszczał takie cierpienie i takie trudy” i buntują się przeciwko Bogu odrzucając jego dobroć, jego sprawiedliwość, jego miłosierdzie. Albo też próbują – tak im się przynajmniej wydaje – bronić Pana Boga kosztem cierpiącego człowieka mówiąc: „Skoro tak cierpi, to musiał sobie czymś zasłużyć. Skoro Bóg tak go doświadcza, to najwidoczniej są powody, dla których musi coś takiego przeżywać.”

Chrońmy się, już na początku tego epizodu, przed jedną i drugą postawą. Starajmy się zapamiętać to jedno — że to, co Abraham ma przeżyć, to jest próba, to jest doświadczenie. Doświadczenie które przeżywa, przez które przechodzi ze względu na nas. I czytamy:

vayomer elav Avraham

*Bóg powiedział do niego: Abrahamie.*

Otóż kiedy Bóg mówi – zwróciliśmy uwagę na to miesiąc temu – nie gardź Jego Słowem. To, co Bóg mówi, ma charakter nie informacji, nie sprawozdawczości, ale jak to nazywa Ojciec Święty Benedykt XVI bardzo mądrze i głęboko — ma charakter nie informatywny lecz performatywny. Gdybyśmy chcieli to przełożyć na zwyczajną, prostą mowę, to powiedzielibyśmy tak. Jeżeli Bóg coś mówi to znaczy, że czegoś wymaga, czegoś żąda, czegoś potrzebuje. Ale jeżeli czegoś wymaga od człowieka, to daje mu też siłę, żeby przez to przeszedł. Daje mu też siłę żeby to, czego Bóg sobie zażyczył, się spełniło. Kto wierzy w Boga — powtarzamy w każdych okolicznościach — nigdy nie jest sam.

Bóg zwraca się do Abrahama po imieniu. Mówi do niego: „Abrahamie”. Zatem ta sytuacja, przez którą on przejdzie, jest sytuacją adresowaną i przeznaczoną wyłącznie dla niego. Są tacy ludzie, którzy przechodzą przez tak trudny los, że inni zapewne nie byliby w stanie tego znieść, nie byliby w stanie pójść tymi śladami ani pójść tym tropem. To, co Bóg przeznaczył Abrahamowi, jest przeznaczone wyłącznie dla niego. Więc *wtedy rzekł do niego Bóg: Abrahamie*

vayomer hineni

*a on odpowiedział: jestem*

Otóż to *jestem* to nie jest sprawdzenie obecności, tak jak uczniów w szkole. To hineni, krótko po hebrajsku i krótko po polsku, *jestem*, znaczy *jestem gotowy!* Otóż to *jestem* wyraża gotowość. Człowiek, który związał swoje życie z Bogiem musi być przygotowany na to, że być może Pan Bóg zapuka do drzwi jego wnętrza, jego serca i sumienia w czasie, którego się nie spodziewa, i w czasie o którym sądzi, że jest najmniej potrzebny i najmniej stosowny. Otóż to nie my wyznaczamy te pory spotkań, te pory przychodzą na nas czasami wbrew nam samym. Stąd wielką umiejętnością jest gotowość na przyjęcie tego, co nas spotyka. Ta gotowość, można by powiedzieć, jest znakiem i potwierdzeniem naszej dojrzałości. Czyż nie to miał na myśli także Pan Jezus, gdy opowiadał tę słynną przypowieść o pannach mądrych i pannach głupich? Te głupie żyły doraźnie, żyły z dnia na dzień. Te mądre myślały o przyszłości. Człowiek wiary zatem powinien być zawsze człowiekiem

nadziei. Otóż nigdy nie jest tak, że mamy wiarę, która starcza nam na to, co dzisiaj wyłącznie. Dzisiaj akurat nasza sytuacja, nasze zdrowie, sytuacja rodzinna, sytuacja z bliskimi, wszystkie inne okoliczności mogą być sprzyjające. Nie jest wielką trudnością wierzyć w Boga, kiedy wszystko idzie dobrze. Problem zaczyna się wtedy, kiedy dobrym ludziom zdarzają się złe rzeczy, zdarzają się trudne rzeczy. Stąd ta umiejętność, przygotowanie do tego, to nic innego, jak gotowość. Abraham wyraża zatem gotowość. To *jestem* znaczy *jestem gotowy*. *Mów, czego ode mnie wymagasz, czego potrzebujesz*. Czytamy:

|         |                          |
|---------|--------------------------|
| vayomer | <i>a on odpowiedział</i> |
|---------|--------------------------|

Posłuchają państwo, jak po hebrajsku bez przerwy jest vayomer, vayomer, vayomer — ten mówi, ten mówi i ten mówi. Ale to nie są partnerzy na jednakowym poziomie. Bóg i człowiek to nie są koledzy. Można by powiedzieć, że to są przyjaciele. Ale to nie jest przyjaźń równych stron. Otóż kiedy Bóg mówi do człowieka, to mówi w sposób zobowiązujący. To, co mówi, stanowi przykazanie. Więc Bóg zwraca się do Abrahama i mówi mu tak:

|         |                   |
|---------|-------------------|
| kach-na | <i>weź proszę</i> |
|---------|-------------------|

To na znaczy *proszę*. Bóg w spotkaniu z Abrahamem, w rozmowie z Abrahamem jest bardzo uprzejmy. Można by powiedzieć — jest łagodny. To *proszę* jest jakby zaproszeniem do współpracy. A być może w tym *proszę* Abraham rozpoznał, że ta Boża uprzejmość to jednocześnie znak Bożej skutecznej mocy. Powiedzieliśmy przed chwilą: jeżeli Bóg czegoś od nas żąda, to daje nam siłę, żeby przez to przejść. I również głębia chrześcijańskiego życia i religijnego życia polega na tym, żeby tę siłę rozpoznać.

|               |                         |
|---------------|-------------------------|
| kach-na       | <i>weź proszę</i>       |
| et-bincha     | <i>twojego syna</i>     |
| et-yechidecha | <i>twojego jedynaka</i> |
| asher-ahavta  | <i>którego miłujesz</i> |
| et-Yitschak   | <i>Izaaka</i>           |

Ja przeczytałem teraz to w całości i państwo posłuchają, że tu powtarza się jeden dźwięk. Po polsku nie sposób tego dźwięku oddać dlatego, że mamy odmianę zaimków, które są w różnym brzmieniu. A więc trochę szybciej to czytamy:

|   |
|---|
| Vayomer kach-na et-bincha et-yechidecha asher-ahavta et-Yitschak velech-lecha |
|---|

Słyszymy cha–cha–cha. Pięć razy powtórzone, i znaczy to: ty, twojego, ciebie, twój, ty. Weź ty proszę twojego syna, twojego jedynego, którego ty miłujesz, Izaaka. Otóż w ten sposób Bóg daje poznać, że doskonale rozumie kim dla Abrahama jest Izaak. Po pierwsze — jest jego synem. Po drugie — jest jego yechidecha, jego jedynakiem, zrodzonym z tej właśnie żony Sary, którego ahavta — którego miłujesz. Ci z państwa, którzy byli w Ziemi Świętej, dobrze wiedzą że kosmetyki, które wyrabiają w Izraelu do dzisiaj, nazywają się Ahaba — to znaczy *Miłość*. A tutaj mamy czasownik ahavta — *którego ty miłujesz*. Więc którego ty miłujesz, Izaaka,

|                                |   |
|--------------------------------|---|
| velech-lecha el-erets haMoriah | <i>I idź z nim, wyrusz z nim do kraju Moria</i> |
|--------------------------------|---|

Trzeba mieć znakomitą pamięć głosową — być może ktoś z państwa ją ma i słyszy to, że to lech-lecha, które tutaj się pojawia, a więc *idź ty, właśnie ty*, to jest dokładne powtórzenie tych słów, które słyszeliśmy z powołania Abrahama z początku jego życia w Charanie. Można by powiedzieć tak: życie Abrahama zatoczyło krąg. Kiedy Abraham był młody, Bóg rzekł do niego lech-lecha — *wyjdź proszę, idź proszę z twojej ziemi*. A teraz, kiedy Abraham jest stary, Bóg mówi mu dokładnie to samo. Mianowicie: *weź proszę twojego syna, twojego jedynaka, tego, którego miłujesz, Izaaka, i idź z nim. Idź właśnie z nim, idź ty z nim* el-erets haMoriah — do krainy Moria. I dalej:

|                                     |   |
|-------------------------------------|---|
| veha'alehu sham le'olah             | <i>i złożysz go tam na ofiarę</i>                 |
| al achad heharim asher omar eleycha | <i>na jednym ze wzgórz, o którym Ja ci powiem</i> |

Kiedy my tutaj słyszymy *złożysz go na ofiarę*, to nie brzmi to dla nas tak mocno, jak to jest w tekście hebrajskim. Otóż w czasach Starego Testamentu, jak państwo wiedzą, w świątyni jerozolimskiej były składane różne ofiary. Były składane ofiary pokarmowe, takie z mąki, z ziaren, ze zbóż, ale były też składane ofiary krwawe, kiedy zabijano zwierzęta, ptaki i rozmaite istoty żywe. I wśród tych ofiar były dwa rodzaje. Jedne dobrowolne, drugie obowiązkowe. Obowiązkowe były wtedy, kiedy ktoś dopuścił się jakiejś nieprawości, i chcąc przywrócić zachwianą równowagę musiał złożyć ofiarę. Była w tym przeogromna niesprawiedliwość, przeogromna krzywda polegająca na

tym, że ludzie grzeszyli, ludzie dopuszczali się nieprawości — a zabijano zwierzęta. Więc cały okres Starego Testamentu to tysiące zabijanych zwierząt za grzechy ludzi. Tak sobie biblijni Izraelici wyobrażali Boga, że mogą Mu składać krwawe ofiary za swoje własne występki. Wiemy, że tej logice został położony kres wraz z męką i śmiercią Jezusa Chrystusa. Te krwawe ofiary przestały być potrzebne. Autor *Listu do Hebrajczyków* tłumaczy: raz jeden Chrystus jako najwyższy arcykapłan przeszedł przez śmierć, i nie potrzeba już teraz ofiar krwawych.

Ale my wracamy do tego epizodu. Otóż wśród tych ofiar istniał specjalny rodzaj ofiar, które nosiły nazwę **olah** — tak, jak imię zdrobniałe od Aleksandry: *Ola*. To słowo **olah** pochodzi od czasownika **alah** — *wstępować, unosić się*. Były to bowiem ofiary, kiedy to mięso zwierzęcia zabitego na ofiarę w całości spalano. I dym z tej ofiary unosił się ku niebu, dlatego ta ofiara nosi nazwę **olah**. A więc taka wstępująca tak, jak widzimy, zwłaszcza jesienią, dym, który gdzieś tam z ognisk na polach unosi się do góry. A tutaj ten dym z tego zwierzęcia ofiarnego unosi się do góry. Ta ofiara w języku polskim jest nazywana *całopalna*, tzn. przeznaczona w całości na spalenie.

Abraham zatem słyszy, żeby udać się do krainy Moria i złożyć swojego syna, swojego jedyne, którego miłuje, na ofiarę całopalną. Czyli żeby złożyć go tak, jak się składa owe zwierzęta przeznaczone na całkowite spalenie. Ja jeszcze raz państwu przypominam — niech nikt w tym miejscu nie buntuje się, dlaczego Bóg takiej ofiary miał żądać. Bo Bóg nie chciał, żeby ta ofiara się spełniła. Bo niepotrzebna jest ani krew, ani dym, ani śmierć zwierząt i śmierć Izaaka. Przez tak radykalne wymaganie, poprzez tak radykalne przykazanie Bóg chce, Bóg pragnie doświadczyć Abrahama ponad wszelką miarę. Chce od niego, aby złożył ofiarę z miłości. My o tym wiemy, Abraham tego nie wie. On jest gotowy, jak za chwilę zobaczymy, tę ofiarę złożyć. Ale to nie Bóg — powtarzamy to raz drugi czy trzeci — chce się przekonać, że Abraham jest do tego gotowy. To wydarzenie nam pokazuje, że są ludzie heroicznej wiary, którzy są gotowi zaufać Bogu bez reszty. Co miał Abraham ofiarować Bogu? Miał ofiarować swojego jedyne syna, a wraz z tym miał złożyć ofiarę ze swojej miłości. A wraz z tym — i to jest pointa tej części — miał złożyć ofiarę z całej swojej przyszłości. Oto Bóg zapowiedział mu, że wyprowadzi z niego wielki naród. Gdzie będzie ten wielki naród, skoro Bóg żąda ofiary z jego jedyne syna? Czyżby Bóg zaprzeczał sam sobie? Czyżby Bóg okazał się niekonsekwentny albo nieprawdomówny, okazał się fałszywy, i wymagał od Abrahama rzeczy, których nawet Bóg wymagać nie może ani nie powinien? Można by powiedzieć, że ten epizod tak na dobrą sprawę u ludzi, którzy mają słabszą wiarę albo którzy nie rozumieją istoty Bożego działania, mógłby zakończyć się tutaj. Mogliby powiedzieć: to niemożliwe, żeby Bóg takich rzeczy żądał od człowieka. To nieludzkie i to nie po Bożemu. Mogliby z tego uczynić oskarżenie przeciwko Bogu. I nie brakuje takich, którzy z sytuacji trudnych czynią oskarżenie przeciwko Bogu nie czekając, jeżeli tak można powiedzieć, tego końca, który Bóg zamierzył. A Bóg prosi Abrahama, by na jednym ze wzgórz w kraju Moria złożył ofiarę. Na wzgórze, które Bóg mu wskaże.

Ta kraina Moria, ta ziemia Moria to nie jest żaden wielki kraj, tylko wzgórze Moria na którym w czasach Starego Testamentu, ale znacznie później niż czasy Abrahama, wznosiła się świątynia jerozolimska. Kto z państwa był w Jerozolimie, to góra Moria to jest właśnie cały ten ten teren świątynny, na którym od ponad 1300 lat wznosi się muzułmańska Kopuła Skały i meczet El Aksa. Otóż to jest właśnie to miejsce, do którego miał udać się Abraham. Kto był w Jerozolimie pamięta, że nieopodal tego miejsca jest Kalwaria. I do tego wątku wrócimy pod koniec naszego rozważania. Czytamy dalej:

Vayashkem Avraham baboker

Wtedy wstał Abraham rano

To bardzo ważne. Znaczy to, że ta Boża prośba, Boże powołanie zostało do niego skierowane najprawdopodobniej w nocy, a może wieczorem. To w nocy albo wieczorem, kiedy człowiek się wycisza, można spotkać i doświadczyć Pana Boga. Noc i wieczór są najtrudniejsze dla cierpiących, dla chorych, dla zmagających się z różnymi trudnościami. Z całą pewnością wśród tych, którzy są dorośli, są takie osoby, które mają za sobą zupełnie nieprzespaną noc albo jakieś nocne mary i zwidzenia, które biorą się zwłaszcza wtedy, kiedy człowiek lęka się, niepokoi, martwi, niepewny jest co do swojej przyszłości, czuje się samotny i zagubiony. To noc sprzyja takiej właśnie samotności. Nigdy nie będziemy wiedzieli co Abraham przeszedł tamtej nocy, bo o tej nocy się nie mówi. Otóż noc cierpiących pozostaje na zawsze ich tajemnicą. Właściwie nikt nie potrafi tego ująć w słowa ani zracjonalizować, i nawet nie ma takiej potrzeby. Każdy, kto przeszedł przez takie doświadczenie, wie doskonale, że ono w gruncie rzeczy jest nie do przekazania. Nie wiemy więc co Abraham przeżył

tej pamiętnej nocy. Dowiadujemy się tylko, że wstał rano,

vayachavosh et-chamoro

*osiadł swojego osła*

I teraz proszę popatrzeć na poszczególne czynności. Najpierw osiadł swojego osła,

vayikach et-shney ne'arav ito  
ve'et Yitschak beno

*wziął ze sobą dwóch służących  
i Izaaka swojego syna*

Zwróćmy uwagę na poszczególne etapy. Najpierw wstaje Abraham. Następnie przygotowuje swojego osiołka, przygotowuje zwierzę. Zwierzęta towarzyszą ludziom w naszym losie. Jestem przekonany, że zwierzęta pojmują znacznie więcej, niż nam się wydaje i próbują to na rozmaite sposoby wyrazić — tylko, że my nie znamy tego ich języka, który jest językiem przywiązania, wrażliwości, tęsknoty, i bardzo często nie zwracamy na to uwagę. Ale kto z nas ma na co dzień w domu jakieś zwierzę, doskonale wie, że ono dzieli z nami nasze życie. Jeżeli coś w życiu wydarza się trudnego, z całą pewnością te zwierzęta, zwłaszcza te wyżej rozwinięte, nam towarzyszą.

Abraham więc wstał, osiadł swojego osła, wziął dwóch swoich służących ze sobą, dwóch młodych chłopców, a na końcu Izaaka. Zwróćmy uwagę — on, który ma za sobą nieprzespaną ciężką noc, który otrzymał takie właśnie polecenie, zachowuje się bardzo racjonalnie. Tymczasem zdarza się że bardzo wielu ludzi, na których spada nieszczęście, zachowuje się nieracjonalnie. Bardzo wielu ludzi, na których spada nieszczęście, albo którzy są postawieni w bardzo trudnej sytuacji, mówiąc obiegowym językiem tracą głowę, nie wiedzą jak się zachować. Nie tak było z Abrahamem. zaczyna przeżywanie bardzo trudnego doświadczenia. Ale jednocześnie odpowiadając na ten głos powołania stara się pod każdym względem zachowywać rozumnie. Rozumne przeżywanie tego, co trudne, także rozumne przechodzenie przez cierpienie, to jest wielka umiejętność. Ona nie przychodzi za darmo. To musi być tak że człowiek do wszystkiego, co go w życiu spotyka, odnosi się w rozumny sposób, żeby ten sam sposób postępowania zachować na czas, kiedy będzie to szczególnie trudne. I dalej czytamy:

vayevaka atsey olah  
vayakom  
vayelech el-hamakom asher-amar-lo  
ha'Elohim

*przygotował drewno na ofiarę  
i wstał  
i udał się na miejsce, o którym powiedział  
mu Bóg*

Po kolei czynności: osiadanie osła, zabranie służących, zabranie chłopca, nałożenie drzew, wstanie, gotowość, i wyruszenie. I wyruszenie w drogę ku miejscu, o którym Pan Bóg mu powiedział. Abraham nie dyskutuje z Bogiem, nie pyta: „Dlaczego?” Zaufał Panu Bogu bez reszty. Powiedzieliśmy miesiąc temu że żyje tak, jakby widział Niewidzialnego. To jest właśnie ten szczyt wiary. Ktoś powiedział niedawno o Janie Pawle II, że zwłaszcza w ostatnich latach swojego życia osiągnął tak daleko posuniętą pewność wiary, jak gdyby ocierał się o Pana Boga. Jeżeli tak było, to oczywiście na tym w gruncie rzeczy polegają same szczyty świętości. Nie ulega wątpliwości, że tak silne, tak wielkie, tak mocne doświadczenie religijne było udziałem Abrahama. Czytamy dalej:

Bayom hashlishi vayisa Avraham et-eynav

*A na dzień trzeci podniósł Abraham oczy*

Na trzeci dzień! A więc wyruszyli rano, szli cały dzień, i noc, i drugi dzień, i noc. I na trzeci dzień podniósł Abraham oczy

vayar et-hamakom merachok

*i zobaczył to miejsce z daleka*

Człowiek ma czasami, a zwłaszcza w takich sytuacjach zupełnie radykalnych, intuicję. Że oto przychodzi coś trudnego, i że to trudne wydarzy się tu i teraz. Ale zanim to się stało, to Abraham ma za sobą ponad dwa dni i jeszcze dwie noce. Nie wiemy co się działo w jego sercu, ani też nie wiemy jak zachowywał się wobec osiołka, wobec służących, a przede wszystkim wobec syna. Będzie dialog — to będzie za moment. Ale szli razem i nie ma tutaj nic, co by odtwarzało ich sylwetkę psychologiczną czy duchową. Skoro wyraził gotowość, idzie ku temu celowi, który Pan Bóg mu ukazał. Zwróćmy uwagę, że nie ma narzekania, nie ma rozstań, nie ma żalu, nie ma płaczu, nie ma łez, nie ma wątpliwości, nie ma trudności — jest milczenie. Trzeba nam sobie uświadomić że przez to, co naprawdę najtrudniejsze, człowiek musi przejść sam. Możemy mieć dookoła osoby bardzo bliskie i nam potrzebne. I rzeczywiście są nam bliskie i potrzebne, przynoszą dużo ukojenia i ciepła, serdeczności, dobroci i życzliwości. Ale jeżeli przychodzi coś naprawdę trudnego, to człowiek koniec końców zostaje sam na sam z Bogiem. I cała wtedy dojrzałość polega na tym, żeby swoją sytuacją nie zarażać wszystkich innych. Żeby zachować jakiś taki margines który pozwoli tym, których kochamy, żyć normalnie, istnieć normalnie, oddychać w miarę normalnie. Bo przecież przez to

doświadczenie, które jest naszym udziałem, muszę przejść ja, właśnie ja. Nie będziemy wiedzieli nic — raz jeszcze powtarzam — o tych dwóch i pół dniach i tych trzech nocach Abrahama, bo jedna, w której usłyszał głos powołania, i dwie kolejne. I tak to zazwyczaj się dzieje. Kiedy od czasu do czasu przyjdzie mi pójść do szpitala i odwiedzać kogoś chorego, albo myśleć o kimś bardzo chorym, to przychodzi mi do głowy zawsze jedna i ta sama myśl — że w ciągu dnia odwiedzali go bliscy, krewni, znajomi, przyjaciele, pocieszali, przynosili wsparcie, służyli słowami. Ale to, co najgorsze, przychodzi wtedy, kiedy ten człowiek zostaje sam. I kiedy w gruncie rzeczy to, co się w nim dzieje, musi również przenieść na ten czas, kiedy przychodzi mu spotykać się z najbliższymi. A zupełna parodia odwiedzin jest już wtedy, kiedy to chory i cierpiący musi pocieszać tych, którzy do niego przychodzą. Ale i to się zdarza. Nie tak było w przypadku Abrahama.

|  |
|--|
| Vayomer Avraham el-ne'arav<br>shvu-lachem poh im-hachamor<br>va'ani vehana'ar<br>nelchah ad-koh<br>venishtachaveh<br>venashuvah aleychem |
|--|

*wtedy rzekł Abraham do służących  
Zostańcie wy tutaj z osłem,  
a ja i chłopiec  
pójdziemy tam,  
pokłonimy się, oddamy cześć  
i wrócimy do was*

Przyjrzyjmy się temu zdaniu, bo ono doczekało się mnóstwa komentarzy z rozmaitego punktu widzenia. Powiada Abraham do służących: usiądźcie tu. zostańcie tu razem z osłem. Proszę popatrzmy — w tym dochodzi do głosu nadal ogromna racjonalność, rozumność i dobroć Abrahama. Abraham ma przeżyć coś strasznego! Ale o kim teraz pamięta? Pamięta o chłopcach i pamięta o osle. Pamięta o tym, żeby oni zaopiekowali się tym zwierzęciem. Ktoś pomyśli sobie: „Ale problem!” Bywa tak, że rzeczywiście wielu ludzi nie widzi w tym wielkiego problemu po dzień dzisiejszy. Że kiedy ktoś cierpi, nie bierze sobie do serca cierpienia tych, którzy są wokół niego, a także tych istot żywych, które razem z nim były. Bywa tak, że kiedy babcia, dziadek, ktoś inny odchodzi, to psa, kota z którymi byli na co dzień wyrzuca się na ulicę, oddaje do schroniska. Jest niepotrzebny — tak, jakby się nic nie działo. Ja znam taki przypadek, kiedy to po śmierci swojej pani kot, którego oddano, szedł do domu i wrócił do tego domu parę kilometrów. Otóż gdybyśmy — raz jeszcze powtarzam — wiedzieli że w przyrodzie, że wśród istot żywych Bóg złożył, nie kto inny, tak ogromny potencjał dobroci, przyjaźni, przywiązania — nierozumnego, bo zwierzęta rozumu nie mają, mają tylko uczucia, mają instynkty — jakkolwiek to człowiek nazwie, to byśmy lepiej rozumieli Abrahama.

Otóż Abraham mówi: „Zostańcie tutaj z osiołkiem”. A więc zaopiekujcie się nim. Myśli o każdym szczególe tej wyprawy. Bądź co bądź przez całe życie, i przez ostatnie trzy dni, zrosli się ze sobą. *A ja i chłopiec pójdziemy tam, pokłonimy się, i wrócimy do was.* A komentatorzy dociekali: „Więc co, Abraham kłamie? Przecież wiedział, że ma złożyć swojego syna na ofiarę! To okłamuje służących, że wrócą razem, że wrócą do nich?” Nie, Abraham z pewnością nie kłamie. Abraham chce też dopełnić wszystkiego tak, jak Bóg mu przykazał. Ale Abraham wie to, co powiedzieliśmy na początku. Że jeżeli Bóg czegoś wymaga to daje siłę, żeby przez to przejść i znajduje rozwiązanie, które człowiekowi nie przychodzi do głowy. Nie możemy wyreżyserować pod każdym względem, w każdym szczególe tego, co zamierzył wobec nas Pan Bóg. Abraham wie, że udaje się ze swoim synem tam, aby uczcić Boga. Nie kłamie, taki był cel. Tam się pokłonimy, tam uczcimy Boga. Ale jednocześnie ma nadzieję że Bóg, który od niego tego wymaga, że jednocześnie sprawi coś, co pozwoli mu przejść przez to, czego doświadcza, zwycięsko.

|  |
|--|
| Vayikach Avraham et-atsey ha'olah<br>vayashem al-Yitschak beno |
|--|

*wtedy zabrał Abraham drewno na ofiarę  
i umieścił je, i położył na Izaaku, swoim synu*

Widzieli państwo kiedyś ludzi, którzy niosą chrust, drewno? Zdarza się to i u nas, ale zwłaszcza w innych krajach. Zwłaszcza na jesieni albo zimą z pewnością każdy z nas taki obrazek widział. Czasami obładowani ponad wszelką ludzką miarę, czasami jeszcze i na zwierzętach. Dzieje się tak również dzisiaj na wsiach, w małych osadach. Węgiel drogi, drewna dobrego nie ma, więc ludzie idą do lasu, zbierają te gałęzie, znoszą do siebie — można to jeszcze po dzień dzisiejszy zobaczyć, obrazek nie jest wymyślony. Abraham bierze drewna na ofiarę i kładzie je na swojego syna Izaaka. Tradycja żydowska mówi, że Izaak w tym momencie, w którym to się dzieje, miał trzynaście lat. W takim właśnie wieku żydowscy chłopcy obchodzą obrzęd, który nazywa się bar micwa — *syn przykazań*, poprzez który są zobowiązani do zachowywania wszystkich przykazań Bożych, i przez

to samo wchodzi w okres dorosłości. Kiedy państwo na chwilę przymkną oczy i wyobrażą sobie dorastającego chłopca, który niesie drewno. Gdyby państwo mieli możliwość być reżyserem filmu — umieścić w drugiej klatce jeszcze jeden obraz, mianowicie obraz młodego człowieka, który dźwiga drzewo krzyża! Czyż nie przeczuwamy, że w gruncie rzeczy o tę zapowiedź tutaj chodzi? Czyż nie przeczuwamy, że ten Izaak dźwigający drewno na ofiarę, na którą ma być złożony, jest starotestamentowym obrazem Syna Bożego, który dźwiga krzyż na Kalwarię? A ten obraz nasuwa się tym bardziej gdy sobie uświadomimy, że wszystko dzieje się w tym samym miejscu. Izaak zmierza na wzgórze Moria tam, gdzie była świątynia jerozolimska. Jezus od strony świątyni zmierza w kierunku Golgoty. Chrześcijanin nie może inaczej niż właśnie tak, chrystologicznie, czytać tego fragmentu. Ten fragment nie jest zwyczajnym opowiadaniem, to nie jest jakiś zwyczajny epizod. Ten fragment, ten epizod, to wydarzenie jest zapowiedzią Jezusa Chrystusa i Kalwarii. Włożył więc drewno na swojego syna, Izaaka,

|   |
|---|
| vayikach beyado et-ha'esh<br>ve'et-hama'achelet<br>vayelchu shneyhem<br>yachdav |
|---|

*i wziął w swoje ręce ogień  
i nóż,  
i szli obaj  
razem*

A Żydzi, którzy ten fragment komentowali, którzy mają doskonale wycucie swojego języka, mówili w komentarzach tak. Najważniejsze w całym tym zdaniu jest słowo yachdav — *razem*. Szli obaj razem. Ojciec posunięty w latach, który trzyma w ręku ogień, może krzemień, i nóż. Syn trzynastoletni, który niesie na plecach drzewo. I szli obaj razem, czyli szli obaj zgodnie. Do tej pory nic nie mówią, nie wymieniają żadnych zdań. Są na pewno wśród nas ojcowie, którzy mają dobre dzieci, synów i córki. Są na pewno tacy, synowie i córki, którzy mają ojców. I doskonale wiemy, że w sytuacjach krytycznych najlepszym wyjściem jest milczenie. I że to milczenie jako znak obecności jest jednocześnie znakiem, świadectwem i dowodem wspólnoty. Obaj idą razem. Idą razem bo czują że przeznaczenie jest wspólne, los jest wspólny, i że ojciec i syn jednoczą się w tym, co przeżywają.

I teraz dochodzimy do samego szczytu, można by powiedzieć, tego epizodu. Ci z państwa, którzy są rodzicami, rozumieją go o wiele lepiej niż ci, którzy być może patrzą na ten epizod pod innym kątem. Czytamy tak:

|  |
|--|
| Vayomer Yitschak el-Avraham aviv vayomer avi |
|--|

*wtedy Izaak powiedział do Abrahama, swego ojca*

Izaak zwraca się do Abrahama, swojego ojca. To podkreślenie *swojego ojca* jest bardzo ważne. Izaak ma świadomość tego, do kogo mówi. Ma świadomość i ma zaufanie. I co powiada? vayomer — *powiedział* avi — *tatusiu*, tak należy to przetłumaczyć po polsku. Znów, kto z państwa był w Ziemi Świętej i słyszał żydowskie dzieci czy żydowską młodzież, to zwracają się do swojego ojca avi, a do mamy imi. I te słowa bardzo często się słyszy. W tym słowie avi jest bardzo dużo serca, bardzo dużo emocji. Ono bardzo ładnie brzmi. Avi to jest pełne uczucia zwrócenie się do ojca. Po polsku: *tatusiu, tato*, dosłownie *mój tato*. To i na końcu to jest *mój*. Mój tato, mój ojcie, mój tatusiu.

|                        |
|------------------------|
| vayomer<br>hineni veni |
|------------------------|

*odpowiedział  
jestem*

Pamiętają państwo to hineni na początku? Bóg zwraca się „Abrahamie!” Abraham odpowiada hineni — *jestem*. Izaak zwraca się avi — *mój tatusiu*. Abraham odpowiada hineni — *jestem*. Gotowość wobec Boga i gotowość wobec swojego syna. Lojalność wobec Boga i lojalność wobec tego, którego tak bardzo umiłował. Ten dialog to jest rozmowa ludzi, którzy są sobie bardzo bliscy. Ci, którzy są sobie bardzo bliscy, nie potrzebują wielu słów. Wielomówstwo, można by powiedzieć, rozpuszcza czy czyni płaską miłość. Tu mamy tylko pojedyncze słowa tak jak wtedy, kiedy człowiek cierpi. Wtedy również to, co ma do powiedzenia, wyraża krótko. Abraham mówi hineni veni — *jestem, mój synku*. I dalej:

|  |
|--|
| vayomer hineh ha'esh vеха'etsim<br>ve'ayeh haseh le'olah |
|--|

*oto ogień i oto drewna,  
a gdzie jest owieczka na ofiarę całopalną?*

Izaak nie pyta: „Co zamierzasz zrobić?” Izaak nie pyta: „Dlaczego tam idziemy?” Izaak zadaje pytanie w którym jest wszystko, i w którym jednocześnie jest pełne zaufanie do ojca. „Oto ogień i drwa, a gdzie jest owieczka na ofiarę?” pyta.

Vayomer Avraham  
Elohim yir'eh-lo hasheh le'olah beni

*Odpowiedział Abraham  
Bóg upatrzy sobie owieczkę na ofiarę, synu mój.*

Czy Abraham skłamał? Nie! Czy powiedział pełną prawdę? Tak! Ale czy powiedział ją tak, żeby Izaaka dotknąć, zaniepokoić? Nie! Powiedział wszystko, co miał do powiedzenia, ale w sposób, który szanował wyjątkowość tego, co miało się zdarzyć, i jednocześnie wrażliwość tego, którego to dotyczyło. Bóg upatrzy sobie owieczkę na ofiarę, synu mój. Powiedział prawdę. To jest przeogromna umiejętność, gdy człowiek w trudnej sytuacji potrafi powiedzieć prawdę i nie ranić, nie niepokoić, nie smucić, nie martwić tego, kogo to dotyczy. Być może byliśmy stawiani wobec takiej sytuacji, takiej konieczności. Ona zawsze jest bardzo osobista i zawsze absolutnie wyjątkowa. Więc Abraham odpowiada Izaakowi. Mówi prawdę ale jednocześnie każe mu pomyśleć. Mało tego — każe mu przewidywać. Czytamy:

vayelchu shneyhem yachdav

*i szli obaj razem*

Powtarza się to [yachdav] — *razem*. Kiedy milczeli, szli razem. Kiedy teraz rozmawiają, też idą razem. Szli obaj razem, a więc obaj zgadzają się na to, co miało się wydarzyć.

Vayavo'u el-hamakom asher amar-lo  
ha'Elohim  
vayiven sham Avraham et-hamizbe'ach  
vaya'aroch et-ha'etsim  
vaya'akod et-Yitschak beno

*I tak doszli do miejsca, o którym powie-  
dział mu Bóg  
i zbudował tam Abraham ołtarz,  
i przygotował drewna  
i związał Izaaka, swojego syna*

[Vayakoakad] — *związać* tak, jak się wiąże zwierzęta, które miały być składane na ofiary. To *związanie* po hebrajsku nazywa się [Akeda]. I cały ten epizod nosi nazwę w tradycji hebrajskiej właśnie [Akeda]. I pod taką nazwą występuje też na kartach Nowego Testamentu i tradycji chrześcijańskiej. Związał Izaaka, swojego syna

vayasem oto al-hamizbe'ach  
mima'al la'etsim

*i umieścił go na ołtarzu  
powyżej drzew*

Znów gdybyśmy mieli z tego zrobić scenę w filmie to to, co tak czytamy gładko, wyglądałoby prawdziwie okrutnie. Oto Abraham zdejmuje te drewna z Izaaka, buduje ołtarz, drzewo umieszcza na ołtarzu, wiąże Izaaka. Przecież Izaak miał trzynaście lat! Nie słyszymy, żeby uciekał, żeby się wzbraniał, żeby nie chciał. Wiąże Izaaka i umieszcza na drwach. Tylko ludzie o wielkiej wrażliwości, artyści, malarze próbowali przedstawiać tę scenę, i zawsze ona miała charakter niesłychanie dramatyczny. Tutaj próba, przed którą stanął Abraham, osiąga swój zenit, osiąga swój szczyt. Można by powiedzieć: czy Bóg mógł pójść dalej? Czy Abraham mógł pójść dalej? Mógł! Pozostał tylko jeszcze jeden krok.

Vayishlach Avraham et-yado  
vayikach et-hama'achelet  
lishchot et-beno

*Wtedy wyciągnął Abraham rękę  
wziął za nóż  
aby uśmiercić swojego syna*

Pamiętajmy: został wezwany do ofiary z miłości. Dlaczego Bóg od niego tak wiele wymagał, i dlaczego on posunął się do końca — tego nie zrozumie nikt, kto nie otarł się o tajemnicę heroizmu, bohaterstwa w wyznawaniu Boga. Abraham zawierzył Bogu do tego stopnia, w takim stopniu, że gotów jest wykonać wszystko tak, jak Bóg chciał. A może, tak, jak powiedział później Jezus, miał na myśli to, że nawet z tych kamieni Bóg wskrzesi dzieci Abrahamowi. A może miał nadzieję, że gdyby nawet tego noża użył, to Bóg i tak nie odbierze życia temu, którego mu dał. Ale nie cofnął się przed tym wymaganiem.

Vayikra elav mal'ach Adonay min-  
hashamayim  
vayomer  
Avraham Avraham  
vayomer hineni

*A wtedy zawołał do niego Wysłaniec Boży,  
Anioł Boży z niebios  
i rzekł  
Abrahamie — dwa razy  
a on rzekł: oto jestem*

Trzecie [hineni]. Bóg — odpowiada Abraham *jestem*, Izaak — odpowiada Abraham [hineni veni] — *jestem mój synu*. I teraz, w tym krytycznym momencie anioł z nieba: *Abrahamie, Abrahamie*. A Abraham: [hineni] — *oto jestem* czyli jestem gotowy.

Vayomer  
al-tishlach yadcha el-hana'ar  
ve'al-ta'as lo me'umah  
ki atah yadati  
ki-yere Elohim  
atah  
velo chasachta et-bincha et-yechidecha mi-  
meni

*i rzekł*  
*Nie podnoś ręki na chłopca*  
*ani nie czyn mu czegokolwiek*  
*bo teraz poznałem*  
*że boisz się Boga*  
*właśnie ty*  
*i nie wzbraniałeś się dać Mi twojego jedy-*  
*nego syna, twojego umiłowanego syna*

Abraham przeszedł przez tę próbę zwycięsko. Zawierzył do końca, i stał się cud. Cud polegający na tym, że oto Bóg dał mu poznać, że nie chce śmierci jego dziecka, natomiast potrzebna Mu była ofiara z miłości. Potrzebna była, żebyśmy i my o tym rozważali. A z perspektywy Nowego Testamentu, kiedy zastanawiali się nad tym epizodem autorzy Ewangelii i autorzy pism apostołskich, to napisali tak w nawiązaniu do tego fragmentu: Bóg, który własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wydał. Zwróćmy uwagę na paradoks. Bóg wymaga od Abrahama ofiary ze swojego syna — ale do niej nie doszło. To jest logika Starego Testamentu. A w Nowym Testamencie jest na Kalwarii ofiara z Syna, do której doszło. Ale to nie jest pierwszy lepszy syn człowieczy, chociaż prawdziwy człowiek — to jest Syn Boży. To, przed czym Bóg powściągnął rękę Abrahama, tego nie oszczędził Jezusowi Chrystusowi. Otóż męka i śmierć Jezusa Chrystusa, który jak Izaak dźwigał drzewo na ofiarę, dopełniły się, i nikt nie zatrzymał tej ręki. Nikt nie powstrzymał ręki tych, którzy przybijali do krzyża ręce i nogi. Nikt nie powstrzymał ręki tego, który przebijał bok. Nikt! Taka jest cena, jaką Syn Boży miał zapłacić za zbawienie ludzi.

Tak dochodzimy do największej tajemnicy naszej wiary. Przeniknąć krzyż, to jakby zrozumieć tę właśnie tajemnicę miłości Bożej. Myślę, że nigdy nie będzie tak, że będziemy mogli powiedzieć, że zrozumieliśmy ten fragment. Natomiast byłoby dobrze tak, żeby w momencie, który dla każdego, dla każdej z nas będzie trudny, a takie momenty mogą być, żeby sobie przypomnieć to, co wydarzyło się na górze Moria. I to wydarzyło się dwakroć — raz z Abrahamem i Izaakiem, i drugi raz z Jezusem Chrystusem. Myślę, że listopad sprzyja takiej refleksji.

A na następną konferencję, gdzie będziemy mieli nowy wizerunek powołania, nowy obraz powołania, tym razem Mojżesza, i związanej z tym odpowiedzialności, zapraszam państwa bardzo serdecznie na pierwszy poniedziałek grudnia, 7 XII. Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję za to wspólne zamyślenie nad Akeda.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...